Nr. 1. STYCZEŃ—LUTY 1931. ROK 7.

HOSTIA

ECCE PANIS ANGELORUM

C E

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa - Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Warunki prenumeraty „Hostji".

wychodzi co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosi 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego" — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Rycerki Krucjaty ze szkoły powszechnej nr. 49 w Warszawie.

Biblioteka Jagiellońska

Eucharystyczny Przyjaciel dzieci króluje.

Królestwo Eucharystycznego Jezusa wśród serc dziecięcych nietylko wzrasta, lecz żywiołowo olbrzymieje. W całej Polsce Rycerstwo - Krucjata znajduje coraz więcej gorliwych i gorących zwolenników. Jak poprzednio na kursach duszpasterskich i na kongresach eucharystycznych w Poznaniu, Lwowie, Łodzi, Częstochowie, Inowrocławiu, Katowicach, Lublinie, Przemyślu omawiano i propagowano sprawę Krucjaty, tak i w obecnym roku na kursach duszpasterskich we Włocławku i Wilnie duchowieństwo bardzo gorąco zajęło się tą ważną organizacją najmłodszych katolików czynu.

Akcja Katolicka diecezji Łódzkiej, Częstochowskiej i Włocławskiej przyjęła Rycerstwo-Krucjatę jako »Przedszkole i podstawę« swej organizacyjnej pracy.

Prawie wszystkie zakony i zgromadzenia męskie i żeńskie, które oddają się nauczaniu i wychowaniu dzieci, zaprowadziły Krucjatę.

Sodalicje pań ziemianek, pań miejskich a przedewszyst-

kiem pań nauczycielek żywo zainteresowały się Krucjatą i usilnie pracują nad jej rozszerzaniem.

Placówki Rycerstwa-Krucjaty z dniem każdym mnożą się a liczba gorliwych dzieci wzrasta ogromnie. Silny rozwój najlepiej okazuje się w statystycznem zestawieniu: W 1925 roku powstała pierwsza placówka Krucjaty w Pniewach. W 1927 r. założono już około 80 placówek i zyskano 150 prenumeratorów Hostji. W *1930* roku Krucjata liczy *310* placówek z przeszło *20.000* dzieci. Dwumiesięcznik »Hostja« zyskał już *2.415* prenumeratorów.

Dołożyć należy wszelkich starań, by Hostja dotarła do jak najszerszych kół społeczeństwa, gdyż przez nią i z nią idzie w parze zaznajomienie się z Rycerstwem-Krucjatą. Kto zyskuje nowych prenumeratorów Hostji, ten przyczynia się bardzo wydatnie do zapoczątkowania eucharystycznego dzieła wśród dzieci.

Nie zrażajmy się nawet wielkiemi trudnościami w rozszerzaniu i prowadzeniu Krucjaty, bo jak sam Kościół tak i każde dzieło Boże na świecie duże przeciwności mieć będzie. Pracujmy odważnie i wytrwale nad realizacją królestwa Serca Jezusa wśród dziatwy, aby w każdym zakątku polskiej ziemi na zawołanie Krucjaty »Króluj nam Chryste!« odpowiedziało zorganizowane młode pokolenie »Zawsze i wszędzie!«

Mały bohater.

Prawdziwym bohaterem był mały, dwunastoletni meksykańczyk José (Józef) Sanchez del Rio. Poniósł on śmierć męczeńską — przez rozstrzelanie — w lutym 1928 r.

Przyłączył się do powstańców, którzy walczyli o wolność wiary katolickiej w Meksyku. Niezdolny jeszcze — z powodu młodego wieku — do wielkich czynów, różnemi drobnemi przysługami starał się być pożytecznym starszym obrońcom wiary świętej.

Dnia 5 lutego 1928 r. dostał się w ręce wroga. Pojmanego zaprowadzono przed generała Guerrero. Gdy ten się go groźnie zapytał w jaki sposób, jeszcze dzieckiem będąc, śmiał przystąpić do powstańców, José ze spokojem odpowiedział: »Oni (t. j. żołnierze) schwycili mnie sądząc, że mnie zwyciężyli, gdy tymczasem ja się jeszcze nie poddałem!« Na te

słowa generał zawrzał gniewem, kazał rzucić chłopca do więzienia i skazał go na śmierć, a wraz z nim jednego z jego kolegów.

Nazajutrz przewieziono chłopców do innej miejscowości, może dlatego, że tam ich nikt nie znał, więc łatwiej można było ich pozbawić życia. Niektórzy z odwiedzających więzienie stawiali mu pytanie: »Cóżeś takiego uczynił, że zamknięto cię w więzieniu?« Jedną otrzymywali odpowiedź: »Walczyłem za wiarę!«



Dzieci z Meksyku; najmłodsze z nich w czasie religijnego prześladowania zaniosło swojemu ojcu Komunję św do więzienia.

Dobrzy ludzie przynosili małym więźniom pożywienie. Towarzysz Josego wahał się przyjąć jakikolwiek pokarm. »Wkrótce i tak umrę!« — odwiedział. José zaś zachęcał go, by sobie niczego nie żałował, bo przecież daleka do nieba czeka go »podróż«. Potem pomógł mu przygotować się na śmierć.

O pół do szóstej wieczorem przyszli żołnierze po towarzysza Josego. Otrzymali rozkaz powiesić chłopca. José towarzyszył swemu koledze na miejsce stracenia. Chciał przypatrzeć się egzekucji, ażeby sam wiedział, co mu wypadnie czynić w ostatniej chwili. Kolega jego przeżegnał się pobożnie, zwrócił oczy ku niebu i zawołał: »Jestem gotów!« — i wkrótce potem oddał duszę Temu, dla którego walczył i cierpiał.

Ojciec Josego, boleśnie dotknięty losem swego syna, ofiarował generałowi wielki okup 5.000 pezów, prosząc o uwolnienie chłopca. Skoro mały więzień się o tem dowiedział, dał znać swemu ojcu, żeby ani grosza nie dawał za niego.

Kilka godzin przed swą śmiercią napisał list do swej cioci: *»Kochana Ciociu! Jestem skazany na śmierć. Godzina pół do dziewiątej będzie tą chwilą oczekiwaną. Dziękuję Ci — a także Magdalenie — za wszystko, coście mi uczyniły dobrego. Nie jestem w stanie sam pisać do mamusi. Uczyń to z łaski Swej, za mnie. Chrystus żyje, Chrystus rządzi, Chrystus panuje! Niech żyje Chrystus Król i Marja Najświętsza z Guadalupe! José Sanchez del Rio, który umarł w walce za swą wiarę. Niech przyjdą!..... Adios!«*

Dłużej miał czekać, niż się spodziewał. Dopiero o pół do dwunastej w nocy zjawili się kaci. Wyprowadzili go z więzienia na miejsce stracenia. José nie okazywał najmniejszej obawy i trwogi, pozostał spokojnym a nawet wesołym aż do ostatniej chwili... Podnieśli broń... Ognia!... Z hukiem karabinów zmieszał się wprost triumfalny okrzyk młodego bohatera:

»Niech żyje Chrystus Król!«

Z psychologji małych.

Ksiądz Gellé miał zawsze pewną słabość do *»prawdziwych historyjek«*. Przed trzydziestu laty, jako młody wikary przy wiejskiej parafji, wiele zajmował się małemi chłopcami i zbierał materjały. Poczem wydał książkę pod tytułem *»Małe łobuzy«*. [1])

Historyjki prawdziwe, w niej zawarte, stały się tak bardzo popularne, że skłoniły wielu kapłanów, tak młodych, jak i starszych do serdecznego współżycia z dzieciakami.

Ale i panie katechetki zainteresowały się również *»prawdziwemi historyjkami«*, (t. j. wziętemi z życia) i zaczęły notować analogiczne opowiadania o dziewczynkach. Jedna z nich zwłaszcza, zanim ofiarę z życia złożyła w Karmelu — być może, że drogę do kraty wskazały jej, drobne dziecięce rączęta — przesłała całą wiązankę prawdziwych opowieści... księdzu Gellé. Długo, zbyt długo przeleżały w tece, zanim ujrzały światło dzienne — ogłosił je pod tytułem: *»Moje małe dziewczynki«* czyli: *»Historyjki prawdziwe, wedle zapisków Karmelitanki«*.

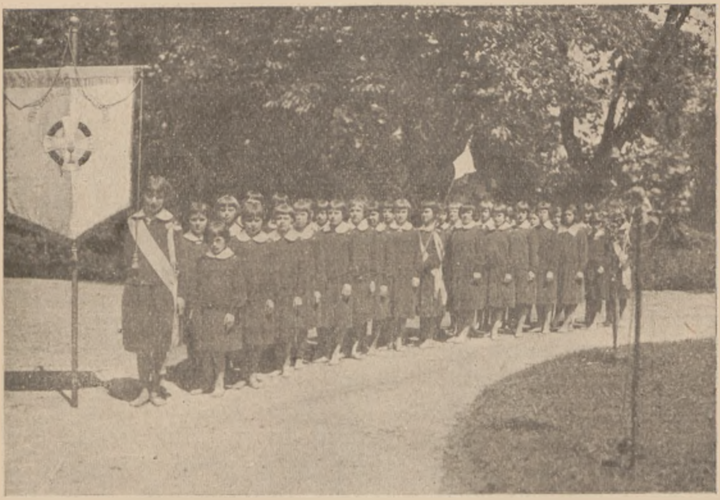
Co skłoniło ks. Gellé do napisania tych książek.

Oto, gdy przybył świeżo ze seminarjum i rozpoczął pracę

[1]) *Mes petits Gars et Mes petits Filles*, 2 volumes, cher Beauchesne, 117, rue de Rennes, Paris, Chacun, 10 francs.

parafjalną, zauważył rychło dużą różnicę między starszą a młodszą generacją — to wpływ szkoły bezwyznaniowej. Starał się tedy zbliżyć do dzieci, rozmawiać z niemi i zastanawiał się nad psychologją ich dusz. Umyślnie zadawał rozmaite pytania, by z odpowiedzi wnioskować o pojęciach i zapatrywaniach.

»Jaka będzie nagroda dobrych a kara złych?« — zapytał raz małego pastuszka. Sądzicie może, że odpowiedź brzmiała.



Rycerki z zakładu SS. Urszulanek S. J. K. w Otorowie, woj. pozn.

»Niebo... piekło...« Gdzież tam: »Źli będą mieli złą opinję, dobrzy, lepszą.«

A zatem trzeba przedewszystkiem prostować pojęcia, ale jak? Zauważył, że trzeba odróżnić zapatrywania, pojęcia, od strony moralnej — pierwszemi kieruje rozum, drugą serce, upodobania.

Rozpoczął tedy pracę indywidualną, pracę podboju umysłów i serc dziecięcych, by skierować je ku Bogu i Jego miłości. Rozmawiał z dziećmi o Jezusie Chrystusie, jako prawdziwy kapłan Chrystusowy, a dzieci słuchały z zajęciem, podobało

im się to, a bieg ich myśli, zapatrywań, zmieniał się stopniowo, zaczęły myśleć po katolicku i myśleć głośno, dzielić się temi myślami, propagować je. Nie było to tak trudno, jakby ktoś sądził.

A gdy pozyskał umysły dzieci, przemówił także do tkliwych ich serduszek, budził uczucia. Szlachetne porywy znajdowały podatny grunt, porywy zmieniały się w upodobania, wchodziły w zwyczaj i tak zwyczaje chrześcijańskie rugowały powoli dawne pogańskie nawyczki.

Od czegóż to zaczął gorliwy kapłan? Dobro, cnota, uczciwość? Tak i nie, gdyż były to zbyt górne słowa, niezrozumiałe dla nich pojęcia. Zaczął od modlitwy i... pokuty. Tak jest, pokuty; posłuchajcie:

»Zaprowadź małe dziecko«, pisze ks. Gellé, »które nigdy nie słyszało o pokucie, przed krzyż; pokaż mu P. Jezusa, opisz Jego cierpienia. A potem dodaj: »Czy nie chciałbyś Mu pomóc?« »O tak«, odpowie malec. »Chciałbyś trochę pocierpieć dla Niego?« »Tak, tak.« »A więc, mój maleńki, rozłóż ręce podobnie, jak P. Jezus«. I ty również rozkrzyżuj ręce, potrzymaj tak chwilę, tak długo, by i dziecko ból poczuło a równocześnie wytłumacz mu, jak miłe P. Jezusowi nasze współczucie. »Bolą cię rączki?« »Tak.« »Powiedz: o mój Jezu, to dla Ciebie, bo Cię kocham! Tak mnie bolało, podobnie jak Ciebie, tem lepiej. Jeszcze, jeszcze, bo to tylko troszkę boli, a Ciebie bardziej bolało.« Zwykle jedna próba wystarcza, by dziecko przejęło się duchem pokuty, pokochało ją. A po spowiedzi, zwróć uwagę dziecka na to, jak mu lekko, radośnie na sercu, i t. p.

I tak, coraz to nowe odkrycia robił zacny kapłan, odkrycia, które budziły w jego sercu hymny radości i dziękczynienia.

Metoda była dobra, rezultaty znakomite.

Przewróćmy parę kartek — rozmowa dwojga dzieci, odpowiedź na pytanie, dlaczego zło jest na świecie: »Ksiądz mówi, że Pan Bóg jest dobry. A mój tatuś leży już sześć tygodni i my jesteśmy głodni. Gdyby Bóg był dobry, nie pozwalałby na to.« A oto odpowiedź: »Gdyby wszyscy byli szczęśliwi i dobrzy, nie byłoby Sióstr miłosierdzia, które pielęgnują chorych, ludzie byliby samolubni, niktby drugiemu nie pomagał. Dobre uczynki pełnimy, by ulżyć cierpieniom bliźnich.« Wy-

jaśnienie to jest niedostateczne, bo inne są jeszcze powody i cele cierpienia, ale zawsze jest to szlachetne ujęcie problemu.

Spowiedź: — »Dlaczegóż miałbym pójść do spowiedzi? Nie chcę spowiadać się wobec człowieka.« »To też ja idę do spowiedzi do księdza, a nie do zwykłego człowieka. Ksiądz to zastępca Boga, to jakby Pan Bóg. Jak się zbliżam do konfesjonału, to zawsze mówię: Tobie, Panie Jezu, wszystko szczerze powiem. I tak łatwo wyznać grzechy.« Tak to mała, dziewczynka myśli po katolicku, a żyjąc sama duchem wiary, staje się apostołką. To całkiem naturalne, ale jakże piękne.

A oto inna dziewczynka, zrozumiała, czem jest dusza. *»Twoje ciało umrze i dusza też«*, mówi jej nie wierząca koleżanka. *»O nie!« »Dlaczego?« »Bo obraz Boży umrzeć nie może.«*

Henryka ma lat siedem; tak jest zachwycona objaśnieniami Składu Apostolskiego, że w nocy, przez sen powtarza urywki z »Wierzę w Boga«.

To dziedzina pojęć, a upodobania, porywy serca? Zebrano i na tem polu dziecięcej duszy duży snop złotych kłosów. Który z nich najpiękniejszy? Niektóre tylko podamy przykłady, ale jakże znamienne! *To Henrysia mówi:* Mam nogi odmrożone. Pończochy przywarły do ran. Jak je zdjąć? Pomyślałam z radością, że cierpieć będę dla Jezusa.« Podobnie św. Apolonja w radosnem upojeniu, rzuca się w rozpalone ognisko. A oto gromadka dzieci szkolnych: »Proszę Pani, myśmy wczoraj całą drogę szły z rozkrzyżowanemi rękoma. Pan Jezus tak miał ręce przybite do krzyża.« »Ależ dzieciny moje, jakże można, na ulicy?!« »Było ciemno, proszę Pani.«

Mowa o śmierci; tak mówi się o niej całkiem spokojnie: »Smuciłabyś się, gdybyś wiedziała, że umrzesz za tydzień, albo za dwa tygodnie?« »Wcale nie«, zakrzyknęły wszystkie, a jedna dodała z naciskiem: »Przeciwnie! cieszyłabym się!«

O Komunji św.: »Po Komunji św. czuje się zadowolenie, to tak, jakby się miało inną duszę — to dusza Pana Jezusa.«

O obecności P. Jezusa: Hortensja lat 13, chrzest przyjęła zaledwie półtora roku temu. Anielska to dusza, w otoczeniu zupełnie bezbożnem: »Ciągle muszę dla P. Jezusa coś robić! Stale jest przy mnie, ze mną« i z naciskiem dodała: »Nic bez Niego zrobić nie mogę. Jestem z Nim nieustannie, ciągle, zawsze.«

A oto ostatni przykład: »Jak się masz, Reniu? Nie możesz bywać na mszy św.? Nie pozwalają ci?« »Tak. Tatuś mnie bił tak mocno, aż ogłuchłam i mało co słyszę i źle widzę. Jak mnie zanadto boli, to myślę o Panu Jezusie i to mi sił dodaje! On bardziej jeszcze cierpiał dla mnie. Chciałabym umrzeć dla Niego. Boję się tylko, że jak będę umierać, to mi nie poproszą księdza. Tego się najbardziej boję! Coby to było, jakbym po śmierci nie poszła do nieba, do Pana Jezusa! A i oni, moi bliscy, też by nie byli w niebie. Tak bym chciała, żebyśmy wszyscy razem byli w niebie, koło P. Jezusa.«

Jezus zabrał Renię do klasztoru, dziś jest Siostrą Marją Celiną; a i wszystkich jej bliskich wziął także, pociągnął do Siebie, są dobrymi katolikami, a kiedyś pewno wszyscy spotkają się w niebie.

Oto dowody, jak metoda ks. Gellé wydaje dobre owoce.

Dziś nas już wcale nie dziwi, że dzieci tak chętnie idą za głosem łaski i pojmują rzeczy nadprzyrodzone, że ich tak pociąga to, co wielkie, piękne, święte, Boże.

Piętnastoletnie doświadczenie nabyte w Krucjacie Eucharystycznej oswoiło nas z tym heroizmem dzieci. Za przykładem ks. Gellé, OO. Lintello i Bessières uwierzyliśmy w wielkoduszność dziecka, a dziecko nie zawiodło nas. Stowarzyszenia Krucjaty, tak nieliczne jeszcze przed 15 laty, rozmnożyły się dzisiaj i zastępują braki wychowania domowego, czy też szkolnego, budzą wielkie nadzieje na przyszłość.

Stańmy się dziećmi duchem, by za przykładem Mistrza zbliżyć się do dzieci, a podniesiemy je, pociągniemy do Niego — pamiętajmy jednak, że uda się nam to wtedy tylko, jeżeli będziemy żywym pzykładem cnót, które w nich pragniemy obudzić i wykształcić. *V. Marmoiton.*

W bolszewickim raju.

(Scena z życia w 1922 roku.)

Piękny krajobraz Podola, które pozostało pod panowaniem bolszewików, kąpał się w złocistych promieniach zachodzącego słońca. Wieczorny wietrzyk igrał wśród traw, roznosząc aromatyczną woń polnych kwiatów. Wysoki krzyż dębowy ze wzgórza panował nad wioską w dolinie: cała leżała w ogrodach,

pełna chatek strzechą krytych, a bystra rzeczka przepływała środkiem sadów rozkwieconych.

Na krzyżu Chrystus umęczony — głowę ma spuszczoną — zachodzące słońce ostatnie swoje blaski na nią kładło. U stóp krzyża klęczy mały, wiejski chłopczyna — samotny i smutny — klęczy na trawie, rączki złożył, jak do modlitwy, główkę oparł o krzyż... A Chrystus zda się słuchać prośby dziecka.

Ach, straszna — okropna ta bolszewicka religijna niewola. Antek podniósł główkę i wpatrzony w twarz Chrystusową — prosi, błaga! Wie, że Bóg jest dobry — więc gorąco prosi o wielką łaskę: dziadek jego umierający, a księdza niema z Panem Jezusem!...

Słońce powoli zsuwa się za wzgórze, cień krzyża wydłuża się na trawie, a Antek trwa na modlitwie. Pamięta dobrze jak ten krzyż chcieli bolszewicy wykopać i spalić! pamięta jak cała wieś się zbiegła bronić swego krzyża — nie dała go — i nie da! I dziadek go bronił przed rokiem, gdy był jeszcze zdrów; jak pojechał do starszego urzędnika bolszewickiego i zapłacił mu, byleby krzyża nie ruszyli, pamięta dobrze, bo z dziadkiem jeździł... A teraz — tam w chatce — dziadek jego umiera... A księdza niema i niema.

Cisza — kwiaty zamykają wonne kielichy, ziemia układa się do spoczynku po całodziennej pracy.

Nagle... turkot wdali. Antek zerwał się — słucha — patrzy... Tak! to oni! O księdza trudno teraz, bo wiele kościołów zamknęli bolszewicy, albo zamienili na kina. I księży dużo uwięzionych, albo rozstrzelanych, tak, że jest tylko jeden ksiądz na kilka parafij. Więc ojciec Antka pojechał do miasta, o 4 mile oddalonego, tam był kościół z proboszczem. Ale dwa dni czekał na proboszcza, który tajemnie objeżdżał liczne parafje. Wreszcie oto jedzie ojciec, a z nim ksiądz w chłopskiem przebraniu. Jadą w milczeniu, bo Pan Jezus z nimi, ukryty na piersiach kapłana.

Ojciec dał znak umówiony małemu, który zbiegł ścieżynką wdół — do chaty dziadka. Ucieszyli się wszyscy, zakrzątnęli się, aby czysto i schludnie było na przyjęcie Pana Jezusa.

Dla bezpieczeństwa pozamykano okna, zasłonięto je firankami. Psa-stróża uwiązano w stajence, aby szczekaniem nie zwrócił uwagę na tę chatę zbirów bolszewickich, których nie brak nawet na wsi.

Pojechał wózek wokoło, przez gęsty sad, pod chatę i ksiądz wszedł do izdebki chorego.

Na łożu leżał znany we wsi gospodarz, Mikołaj K. Wysokie jego czoło zmarszczone z bólu, twarz zmieniona okropnie.

Antoś przystąpił do chorego: — Dziadziu, obudź się! Pan Jezus, dziadziu!...

Ale dziadek nic nie odpowiedział — ksiądz zaniepokoił się tem milczeniem... może już zapóźno?

Wtedy córka przystąpiła do ojca, wzięła go za rękę. Otworzył oczy wielkie, smutne... popatrzył przed siebie — i powoli zrozumiał że to ksiądz przyjechał.

— Czekałem... czekałem na... Pana Jezusa — mówił urywanym głosem. — Bogu dzięki...

Poruszył się.

— Podtrzymajcie mnie — prosił.

Ułożono wysoko poduszki — odeszli wszyscy, aby chory mógł się wyspowiadać.

Po skończonej spowiedzi chory spokojnie leżał.

Tymczasem ksiądz rozpoczął modlitwy. Chatka zamieniła się w sanktuarjum, w którem Bóg gościł.

— Boże! nie jestem godzien... — powtarzał ksiądz.

Po Komunji św. chory skrzyżował ręce na sercu. Wargi poruszały się, szepcząc modlitwy. Uroczyste milczenie panowało w izdebce.

— Tak mi... teraz... dobrze, tak dobrze! — odezwał się słabym głosem. Pan... Jezus ze... mną... dziękuję księdzu!... — Całował i łzami oblewał rękę kapłana.

Chciał usiąść, podtrzymano go, ale siły go opuszczały — zamknął oczy.

— Gdzie dzieci? — spytał po chwili.

Antoś z siostrzyczką podeszli do łoża, trzymając się za rączki. Popatrzył na nich gasnącem okiem, potem na ich matkę, na zięcia, błogosławił wszystkich i całe obejście drżącą ręką.

— Kochajcie się!... Rodzina... to wielka rzecz! Bóg z... wami!... ja... odchodzę...

Przerwał.

— Pan Jezus... ze mną!... ze... mną!...

Wszyscy płakali.

Odemknięto okno przez które już księżyc zajrzał. Ciepły wonny zapach kwitnących jabłoni napełnił izdebkę.

— Oddadzą... wam... nasz kościółek! — zawołał głośniej — oddadzą!... Bóg... sprawie...dli...wy!

Zamknął oczy i skonał...

Padli wszyscy na kolana, ksiądz odmówił modlitwy, a księżyc srebrnem światłem niby aureolą otoczył siwą głowę starca.

— — — — — — — — — — — — — —

Wieczór był liljowy, cichy. Mrok snuł się wśród ogrodów wioski, a zdala dolatywał turkot wózka, który odwoził księdza do miasta, do ciężkiej, męczeńskiej pracy i ofiary. *A. S.*

Z wyżyn polskiej duszy.

1 Śladami Stanisława.

Dzień święta Zesłania Ducha Św. zapisał się w Toruniu 1683 roku dziwnem zjawiskiem. Lotem błyskawicy szła z ust do ust ciekawa wieść, którą każdy kończył pytaniem: I jak sądzicie, cóż będzie z tego chłopięcia? — Chyba święty — brzmiała jednozgodna wszystkich odpowiedź.

Wypadek był naprawdę nietylko niezwykły, lecz i dziwnie mile porywający za serce, który się zdarzył o godzinie 8-ej rano w kościele św. Jakóba. Przepiękna, gotycka świątynia tonęła cała w obfitej zieleni. Wysokie filary strzelające w górę i splatające się w misterne gwiazdy i krzyże, tworzyły nad zielenią jakby niebios sklepienie. Wielki ołtarz jaśniał w powodzi świateł.

Na klęczniku, drogocennym perskim dywanem okrytym, klęczał pobożnie, prawie nieruchomo 8-letni chłopczyk. Oczy utkwił w kapłana, który sprawował Najśw. Ofiarę i modlił się tak żarliwie i tak gorąco, iż zdawał się być żywem odbiciem św. Stanisława Kostki.

To mały Boluś Jaśniewicz, który z rąk swego pobożnego wuja, O. Józefa Janiszewskiego, zakonnika Kanoników Św. Ducha de Saxia z Sandomierza, ma przyjąć pierwszą Komunję św.

Po gorącej przemowie kapłana zbliżył się mały Bolesław do ołtarza i szepcząc błagalną prośbę: »Święty Stanisławie, bądź ze mną, bym z taką miłością, jak Ty, przyjął P. Jezusa«, ukląkł na stopniach z anielską tęsknotą, oczekując niebiańskiego Gościa.

Wtem stało się coś niespodzianego, Boluś złożył ręce na

piersiach, twarz jego nabrała jaśniejącego wyglądu nadziemskiego serafina i w chwili przyjmowania Komunji św. został na pół metra podniesiony w górę ponad stopień, na którym klęczał.

Zdumienie ogarnęło kapłana, matkę i lud obecny, co patrzał na to niezwykłe zdarzenie.

W kościele, gdy przeszła chwila niemego podziwu, rozpoczął się szept: - –Co to za niezwykłe dziecię? — Wszyscy zaczęli się cisnąć w stronę prezbiterjum, by mu się bliżej przypatrzeć. Boluś jakby w ekstazie modlił się, nic nie wiedząc i nic nie słysząc, co się wkoło niego działo.



W. O. Bolesław Gwidon Jaśniewicz kanonik zakonu Ducha Św. de Saxia.

Skończyła się msza św., kapłan wraca do zakrystji a za nim podążyła cała falanga ludu. Jedno pytanie na ustach wszystkich: Co to ma znaczyć, wyjaśnij nam Ojcze.

O. Józef z powagą odpowiada: Niebo ma swoje zamiary! To chłopczyk bardzo pobożny, który wziął sobie cześć Najśw. Sakramentu i cnoty Kostki Stanisława jako wzór do naśladowania.

Gdy tylko mu się uda, to biegnie do kościoła i modli się przed tabernakulum, bo tak czynił Stanisław Kostka.

Nie zauważono, by się na kogoś rozgniewał, zawsze cichy, łagodny, uczynny, bo takim był św. Stanisław.

Dostanie słodyczy i przysmaków, grzecznie podziękuje — sam tylko trochę skosztuje, a resztę niesie ubogim, bo taki przykład dał mu jego Święty.

Chce zostać księdzem, bo takie było pragnienie św. Stanisława. Słowa św. Młodzieniaszka: »Do wyższych rzeczy jestem

stworzony« są jego życiowem hasłem. Może dzisiejsze zdarzenie, to rzeczywiście niebiański znak, że to dziecko do wyższych rzeczy powołane.

— — — — — — — — — — — — — —

Nie pomylił się kapłan. Bóg powołał Bolusia do wyższych rzeczy. Został kapłanem i zakonnikiem Kanoników Św. Ducha de Saxia. Umarł w opinji świątobliwości jako płomienny apostoł szerzenia królestwa Jezusowego w Kaliszu w 1710 roku. [1])

[1]) Obszerniejszy jego życiorys p. t. *Życie sługi Bożego O. Bolesława Gwidona Jaśniewicza,* wydany przez *Józefa Stanisława Pietrzaka,* Kraków 1930 (w cenie 2.50 zł.), nabyć można w klasztorze PP. Kanoniczek Św. Ducha de Saxia, *w Krakowie,* ul. Szpitalna 10, i *w Lublinie,* gimnazjum PP. Kanoniczek, ul. Podwal 11.

2. Dziewicze śluby.

Było to w dni zapustne, dnia 5 marca 1628 r. Przed kościół św. Barbary w Krakowie zajechał niezwykły orszak ślubny. Z bogatej karocy wysiadła cudnej urody młodziutka panna. Prowadziło ją dwóch dostojnych panów, a poprzedzało pacholę, niosąc na poduszce złotą koronę, wysadzaną perłami i drogiemi kamieniami, równie bogato zdobny pierścień ślubny i wielkie szczerozłote serce, na którem był wyryty napis: »Zuzanna Amendówna nieśmiertelnemu Oblubieńcowi przez te znaki oddaje się na wieki.«

Przed wielkim ołtarzem, na którym był wystawiony Najśw. Sakrament, oczekiwał biskup Oborski. Gdy orszak doszedł do ołtarza, Zuzanna, wziąwszy z rąk pacholęcia poduszkę ze złotemi godłami, podała ją biskupowi. Biskup złożył poduszkę na ołtarzu przed cyborjum, a następnie zwróciwszy się do Zuzanny, odbierał od niej następujące ślubowanie:

»Wszechmogący i wieczny Boże! Ja Zuzanna Amendówna, lubo ze wszelkiej miary najniegodniejsze Majestatu Twego stworzenie, ufając jednak dobroci i miłosierdziu Twemu nieskończonemu, wzbudzona łaską Twoją do służenia Tobie doskonalej, ślubuję Majestatowi Twojemu przed Najczystszą Bogarodzicą Marją Panną i przed całym dworem niebieskim i przed tobą, najprzewielebniejszy Ojcze, na miejscu Chrystusowem postawiony, wieczną czystość...«

Po złożeniu tych ślubów rozpoczęła się msza św., w czasie

której Zuzanna przyjęła Komunję św. Gdy po skończonej uroczystości opuszczała kościół, szedł przed nią pacholik w komży, z latarnią z dzwonkiem i tak odprowadził ją aż do domu.

Zuzanna Amendówna, córka Stanisława Amendy, żupnika olkuskiego i powiernika króla Zygmunta III, dokonawszy żywota w wielkiej świątobliwości, pochowaną została w kościele OO. Reformatów, gdzie oddawna odbiera cześć, jakby święta.

W. S.

3. Z życia Sobieskich.

Marek Sobieski, starszy brat Jana, późniejszego króla, będąc jeszcze chłopięciem ciężko zachorował. Gdy już żadne zabiegi lekarskie nie pomogły, sturbowany ojciec, uprosił sobie, że do pokoju, w którym leżał chory wniesiono Najśw. Sakrament, przed którym rzucił się krzyżem na ziemię i jak ów setnik ewangeliczny gorąco prosił Jezusa o łaskę cudu nad umierającym synem. Gdy się tak modlił, chory porwał się nagle z łóżka i zdrowy stanął przed ojcem. Wzruszony tą łaską Jezusa eucharystycznego, ojciec fundował w kościele OO. Jezuitów w Krasnymstawie dziękczynną wotywę ku czci Najśw. Sakramentu, którą odprawiano każdego czwartku.

W. S. (Z »Herbarza« Niesieckiego).

Przewodnik Rycerstwa Krucjaty.

Kto pragnie bliżej zapoznać się z Krucjatą, to najłatwiej dojdzie do tego przez nabycie sobie Przewodnika i Ustaw Rycerstwa-Krucjaty.

Wszyscy, również kierownicy i kierowniczki Krucjaty winni nabyć sobie Przewodnik, gdyż w tem leży na przyszłość cała siła i potęga Krucjaty, że organizacyjnie prowadzoną będzie w jednym duchu i systematycznie według jednego programu. Przewodnik również zawiera cały nowy ceremonjał przyjęcia i wykaz odpustów.

Ustawy Rycerstwa-Krucjaty bardzo należy polecać dzieciom i zachęcać je, by sobie nabywały. Pedagogicznie bardzo jest rzeczą wskazaną, by dziecko miało Ustawy i by samo je przeczytało. Pamięć wzrokowa u dzieci dużą odgrywa rolę i w życiu organizacyjnem.

Nowe oznaki Krucjaty, kolorowe w emalji, prześlicznie wykonane, stanowią także ważny czynnik w pracy organizacyjnej. Znaną jest bowiem rzeczą, że dzieci niezmiernie sobie cenią i z wielkim pietyzmem przechowują prawdziwie piękną i artystyczną oznakę. Będzie to kiedyś nieoceniona pamiątka ich anielskich lat i błogich chwil oraz religijnych przeżyć w Krucjacie. Dlatego zachęcać je należy, by zawczasu składały sobie drobne oszczędności, by mogły sobie tak piękną oznakę nabyć.

Ponieważ musimy już wkrótce pomyśleć o nowem wydaniu Przewodnika Rycerstwa-Krucjaty, dlatego Centralny Sekretarjat bardzo usilnie uprasza Sz. Kierowników i Kierowniczki, by zechcieli nadsyłać swoje spostrzeżenia, uwagi, dezyderaty, projekty i tym podobne rzeczy, któreby należało uwzględnić w nowem wydaniu.

Ofiara Helenki.

(Z współczesnego życia).

Wojna światowa. Stanęły fabryki w wielkiem, przemysłowem mieście K... Przeciągnęło nad niem widmo kataklizmów i zmroziło życie. Tysiące rodzin znalazło się bez środków do utrzymania. Za przykładem innych z zamierającego nędzą miasta przenosi się pewien rytownik do zapadłego miasteczka, szukając tam zarobku.

Jeszcze go teraz widzę. Średniego wzrostu. W oficynie domu w dwóch małych izdebkach mieści swój warsztat, bo z potrzeby i ślusarz i mincarz i rytownik. Od rana do wieczora stoi przy warsztacie, piłuje, boruje, lub schylony z lupą przy oku rylcem mozolnie dobywa w metalu litery, głoski i postacie. Nie znużony od godziny 6-tej zrana, do 12-tej w nocy. I tak dzień po dniu, święto — nie święto; bo święta nie uznaje; wżarła się bowiem w jego duszę trucizną niewiary. Tytan pracy, o żelaznej woli i nieposzlakowanym charakterze — to fałsz, kłamstwo, niemoralność przeciwna rozumowi. — Wierzy tylko w wyższą jakąś szlachetność, jakiś ideał, jakiegoś nieokreślonego Boga.

Zna i czci jedno święto: »Zebranie socjalistyczne«. Bo on właśnie w jednej fabryce pierwszy założył socjalistyczny zwią-

zek. Zamknięty w sobie, zrównoważony, o dobrotliwem spojrzeniu, gdy mógł jednak objawić swój zapał do umiłowanych celów, — wtedy wybuchał potęgą. Z jego ust niby rwąca fala płynęły wstrząsające, gromem nienawiści ku temu, co za złe uważał, grzmiące słowa. Porywał tłum, który go wielbił i na rękach nosił. Ten związek to największe umiłowanie jego życia. Ileż on weń żywiołowej siły włożył, ile nerwów stargał, ile szykan znosić musiał?

Gdy się zebranie skończyło, uspokajał się, zamykał i zrównoważony ślęczał wytrwale przy codziennej pracy. Żona była mu nietylko towarzyszką życia, lecz i pracy wytężonej, bezustannej. Jednem się tylko różniła — religijnością. Jej oczy, nieraz modlitewnie wpatrzone w artystycznie wykonany obraz Serca Jezusowego, łzawiły się gorzko, a usta łkały błagalnie o nawrócenie męża. Ośmioletnia córeczka Helenka i sześcioletni synek mieli już swoje wytyczne ideały życia. Synek szedł śladami ojca. Nie lubił kościoła i modlitwy, pacierz mówił z niechęcią i tylko zmuszony przez matkę. Wszelkie religijne pojęcia i nauki nie czepiały się jego głowy, choć we wszystkiem innem był bardzo zdolny.

Helenka przeciwnie. Wysmukła, powiewna, o wyrazistych rysach, jasnych włosach, — wielkich, niebieskich, wdal zapatrzonych oczach — przedwcześnie umysłowo rozwinięta, szła za przykładem matki. Lubiła się długo modlić w kościele i wylewać przed eucharystycznym Jezusem swój ból, że tatuś do kościoła nie chodzi, że, choć mówi tradycyjnie pacierz, lecz czem innem wtedy zajęty, i wygląda »jakby z równym gadał«, że nie jest taki, jak mamusia, że z księży się śmieje, z nabożeństw, z religji. Płakała przed ukochanym, małym Jezuskiem, że braciszek niedbale się modli, że nie chce się katechizmu uczyć, że źle postępuje. I nieraz widział ją ojciec, jak wpatrzona w obraz Serca Jezusa, klęczała jakby w zachwycie. I myślał, że tak mogą wyglądać tylko aniołowie, o których w młodości słyszał, że niebo zamieszkują. I czuł, że coraz bardziej to dziecię kocha, że życie by za nie oddał. I schylił się nad pracą, ani słowem swej miłości nie okazując, zrównoważony, spokojny, obojętny — tytan pracy.

Nagle na tę monotonję życia spadł grom. Grasująca w mieście czarna ospa, zawitała w dom cichej pracy. Najprzód za-

chorował syn, a po nim ukochana Helenka. Choroba przybrała ogromne rozmiary.

I choć sercem ojca ból szarpał i gorycz zalewała, pracował niby obojętnie. Tylko spoważniał i posmutniał jego wzrok.

Choroba coraz bardziej osłabiała dziewczynkę i była prawie konającą. Obejmowała mamusię za szyję i do ucha z wysiłkiem szeptała: *»Mamusiu, księdza! Mamusiu, chcę się wyspowiadać. Mamusiu, ja chcę przyjąć pierwszą i ostatnią Komunję świętą!«* I łzy się tylko w oczach matki pojawiły i serce boleśnie krwawiło, bo wiedziała, że się ojciec na to nie zgodzi, by ksiądz przyszedł do ich domu. Raz, gdy się córeczka natarczywie dopominała, zdobyła się na odwagę i powiedziała mu o tem gorącem pragnieniu dziecka. Podniósł obojętne oczy z nad lupy i rzekł spokojnie: *»Dopóki ja żyję, żaden klecha nie przejdzie przez mój próg. Zresztą te przesądy przy życiu jej nie utrzymają. Jak ma umrzeć, to i tak umrze.«*

Matka odeszła z bólem rozpaczy, lecz córce nic o tem nie powiedziała. Gdy jednak Helenka na dalsze swe prośby, perliste łzy tylko ujrzała w oczach matki, zrozumiała, że ojciec nie chce się zgodzić. Ucichła odtąd i leżała nieruchomo, z oczami w jeden punkt utkwionemi, modląc się z a n a w r ó c e n i e t a t u s i a i s w o j e ż y c i e z a n i e g o s k ł a d a j ą c B o g u w o f i e r z e.

Kilka dni później... cicho odchodziła... jak anioł. Matka, która trzymała do ostatniej chwili rękę na jej serduszku, przebudziła ze snu ojca. Jeszcze lekko oddychała. Z zapartym tchem patrzyli oboje na życie, co się tak spokojnie dopalało, aż zgasło.

Umarła! Do ostatniej chwili się nie spodziewał, że los będzie dla niego tak nielitościwy. Zgon dziecka raził go jak piorun. Siadł onieprzytomniały. Umarła... Czuł, że coś w jego sercu pękło, zerwało się. Wstał i począł chodzić przez pokój szerokiemi krokami, nic nie mówiąc. Chodził jak lunatyk z rękoma na piersiach złożonemi, nie płakał, tylko czasem jęknął spazmatycznie. Gdy zbliżał się do ściany, bił głową o mur i znów się odwracał i szedł szerokiemi krokami blady, ze spuszczoną głową, oniemiały....

Na drugi dzień był już niby spokojny, zrównoważony, lecz z zapadłemi oczyma i smutny. Zaczął się krzątać koło pogrzebu;

zamówił na cmentarzu zaciszne miejsce pod płaczącą brzozą na grób ukochanego dziecka. Własnoręcznie wyrył w mosiądzu napis na krzyż: »*Helenka N., przeżywszy 8 lat, powiększyła grono aniołków, jakim była przez całe życie.*« To nie był dla niego tylko frazes, lecz podyktowała mu miłość ojcowskiego serca.

Po pogrzebie znów spokojny, obojętny, ślęczał nad pracą — i nigdy, nigdy o Helence nie wspomniał. Tylko czasem zachodził na jej grób. Tylko z mniejszym zapałem szedł na socjalistyczne zebrania. A zato skupił się w sobie i głębiej rozważał... bo coraz częściej w umyśle i wyobraźni jawiła mu się postać Helenki, przepromieniona świetlanie, modlitewna, natchniona. Tak, musi być inne po śmierci życie... W duszy odbyła się ciężka walka pomiędzy prawdą Boga a hasłami świata, pomiędzy miłością a nienawiścią! Anielska postać córeczki, co mu niosła światło, prawdę, pokój i szczęście od Króla miłości, zwyciężyła...

— — — — — — — — — — — — — —

Przeminął huragan wojny. Cud Wisły w puch rozbił nawałę bolszewicką. Fabryki ruszyły. Wraca i on na swe dawne miejsce. Rzuca socjalizm. Mimo szykan i gróźb ze strony »towarzyszy« nie cofa się z obranej drogi. I znów spokojny, obojętny, zrównoważony idzie olbrzymią drogą tytana pracy.

Zamiast na zebrania, chodzi co tydzień do kościoła. Syn zaś wstąpił do zakonu.

Ofiara dziecka przyjęta. Modlitwa niebieskiego aniołka wysłuchana... *A.*

Do przemówień na zebraniach Krucjaty.

1. Z miłości dla Jezusa.

Rycerzyk Chrystusowy wie, że miłość wyraża się i objawia ofiarami. »Rzucajmy ofiary Jezusowi, tak liczne, jak deszcz róż.« »Marja pomaga mi przygotować w sercu żłóbek dla Jezusa i ozdobić go ofiarami.«

Lecz cóż to jest ofiara? »To jest to, co jest dobre, i co się ofiaruje Jezusowi«, to znaczy dobry uczynek, spełniony z przezwyciężeniem siebie, któreby się wolało nie spełnić, ale robi się to z miłości Bożej. Tych uczynków może być wiele. Przedewszystkiem poprawić się ze swoich wad. Skłonny jesteś do złości, rozkazujesz zamiast słuchać, jesteś łakomy. Poprawić się

z tych wad, dla miłości P. Jezusa, oto ofiara serca. Mamusia mówi: »P. Jezus nie chce, żebyś się dąsał — i już prawie nigdy nie dąsam się«, pisze ofiarny rycerzyk.

A potem akty posłuszeństwa — te nieraz wiele kosztują: »Matka Najśw. pragnie, żebyś się uczył pilnie, porządnie wyrabiał zadania, »jak Ona« trzeba zawsze zgadzać się z wolą Bożą i wypełniać ją.«



Rycerstwo-Krucjata w Radziechowie, wojew. tarnopolskie.

A wyrzeczenie się dozwolonych przyjemności?: »Gdyby kawałki cukru i konfitury mamusi umiały mówić, powiedziałyby już tyle razy, iż odkąd jestem rycerzykiem Chrystusowym, nie zobaczyły mych łakomych palców.«

A w jaki sposób zabrać się do spełnienia ofiary, gdy to ciężko przychodzi? »Jeżeli się obawiam bólu, upokorzenia, czy trudu, proszę Jezusa, by patrzył na mnie, by był obok mnie, by zrobił to ze mną, a wtedy to łatwo.« To jest właściwie powtórzenie wyrażenia męczenników z Kartaginy: »*Jezus ze mną będzie cierpiał.*« Ofiary składa się mężnie: »Mały Krzyżowiec nigdy nie narzeka, cierpi z uśmiechem na ustach.«

Rycerzyk kreśli radość serca, płynącą z dobrowolnej ofiary:

»W ubiegłym tygodniu, ofiary były trudne, ale jak lekko mi na sercu!«

Pisze misjonarz: Jak nas cieszą te niewinne zdania, nas, którzy żyjemy wśród niewiernych, widzimy dzieci biedne, obdarte, które wiele cierpią od upału, zimna, głodu, bicia, ale znoszą to bez miłości i zasługi, gdyż nie znają Jezusa.

2. Złoto, kadzidło czy mirra?

Dzieciarnia zabawiała się przy kominku: Janinka, Piotruś i Kazik, — nie mieli razem dwudziestu pięciu lat.

Matka zajęta gospodarstwem, od czasu do czasu tylko słyszała urywki ożywionej dysputy. Chodziło o Dzieciątko Jezus w żłóbku i o Trzech Króli, przynoszących swe dary.

»Czy to prawda, mamusiu«, mówił Piotruś, »że złoto lepsze było od kadzidła i mirry?«

»A ja myślę«, powiedział Kazik, »że kadzidło cenniejsze, bo się spala przed Najśw. Sakramentem, w czasie uroczystych nabożeństw.«

Janinka znów sądzi, że największą wartość ma mirra, gdyż nią było namaszczone ciało Jezusa przy złożeniu do grobu.

»Któż mówi o grobie«, woła Piotruś, »teraz, gdy jesteśmy przy żłóbku.«

»A cóż warte złoto, gdy Pan Jezus ubóstwo ceni? To już wolę kadzidło!«

I tak zdania się krzyżują, nie dochodząc do żadnej konkluzji. Kto ma słuszność?

»Moje dzieci«, zabiera głos matka, »nie trzeba patrzeć na rzecz samą, tylko na jej znaczenie.«

Trzy główki zwracają się ku matce, dzieci słuchają uważnie.

»Złoto oznacza miłość, która jest królową cnót.«

»Widzisz!« przerywa Piotruś patrząc z triumfem na siostrę.

»Kadzidło, to modlitwa, którą zwracamy się do Jezusa i miłość naszą Mu wyrażamy.«

Kazik potakuje: »Modlę się, bo kocham małego Jezuska z całego serca.«

»Co do mirry, ona jest symbolem cierpienia, śmierci, grobu, a w tem zdaje się ukrywać największa miłość. Jezus nie byłby się pozwolił ukrzyżować, gdyby nas tak bardzo nie kochał.«

»Doskonale« woła Janka zadowolona.

»A przecież« próbuje Piotruś podtrzymać swoje twierdzenie, »złoto najwyżej bywa cenione.«

»Tak«, tłumaczy matka, »ale dla tych tylko, którzy cenią bogactwo — u Boga, miłość nadewszystko.«

»To dlaczegóż ofiarują złoto Panu Jezusowi?«

»Bo złoto oznacza, iż Jezus powinien królować nad wszystkiemi sercami.«

»Niech żyje Jezus, Król miłości!« zawołały dzieci. »Złóżmy Mu w darze gorącą miłość, serdeczną cześć modlitwą i drobne ofiary umartwienia.«

3. Dziecko — apostoł.

Ten mały apostoł, to rycerzyk Krucjaty. Jedenastu lat jeszcze nie skończył. Czy nie za wielkie słowo o tak niedużej osóbce? Zapewne, Jureczek nie był podobny do Godfryda z Bouillon, ani do wielkiego Apostoła narodów św. Pawła. Ale serce — to, które pragnie i kocha — niezawsze odpowiada wzrostowi, mały chłopczyk może mieć bardzo wielkie serce.

Od kilku dni Jureczek ma wielkie zmartwienie. Wychodząc z klasy, zauważył, że koledzy oglądali jakąś podejrzaną książkę. Jeden z »dużych« ją przyniósł — musi to być zła książka, bo pokazywał ją pokryjomu. Ten »duży« nie należy niestety do Krucjaty, nie jest apostołem i wogóle zły wpływ ma na kolegów. Jureczek to już nieraz zauważył, słyszał dowcipy dwuznaczne, brzydkie wyrazy, mowy nieprzyzwoite.

Pewnego wieczoru zbliżył się Jurek niespodzianie do grupy sześciu chłopców — pożerali wprost oczyma niezdrową lekturę: »Co czytacie tak zajmującego?« zapytał. »Cóż cię to obchodzi, nygusie!« odpowiada jeden z dużych.

Nygus! Mały Krzyżowiec wzdrygnął się na taką obelgę. On niema zwyczaju zdradzać kolegów, ani donosić. Ale tchórzem nie jest, stawi czoło niedobrym kolegom. Musi odebrać książkę i zniszczyć ją. Gorąco poprosi Pana Jezusa o pomoc, i On go niezawodnie wesprze. Z takim sprzymierzeńcem niczego się nie ulęknie. Naprzód, wszakże jest apostołem Krucjaty!

Tego dnia gra była bardzo ożywiona. A Jurek celował w niej. W jego ręku kolorowe kulki ożywiały się niejako, biegły. wyskakiwały, trafiały zwykle do celu. A piękne były, błyszczące, miał ich pełny woreczek. A oprócz tego jeszcze trzy duże piłki,

które dostał od starszego brata. Łatwo zrozumieć, że te skarby budziły pożądliwość malców. Szczęście sprzyjało Jurkowi, to też zapalał się coraz bardziej, oczy błyszczłay radością, na policzkach wykwitły rumieńce zadowolenia, wesoły śmiech rozlegał się co chwilę. Naraz przypomniała mu się książka. Radosne usposobienie minęło. Jurek spoważniał. Książka ukryta w kieszeni któregoś z kolegów, a wieczorem, pokryjomu będzie ją czytał. Nie — trzeba śmiało szturm przypuścić. »Moi drodzy«, mówi przerywając grę, »wiem, że macie jakąś złą, niemoralną książkę. Nie powinniście jej czytać. Jeżeli ją tu macie, dajcie mi ją, proszę«. Drwiny, złośliwe docinki były odpowiedzią. »Chcesz ją mieć, a co nam dasz zato?« »Cóż wam dać mogę?« pyta Jurek zaskoczony. — »Twoje piłki.« — »I kolorowe także« dodaje drugi. »A wielkie piłki również«, dorzuca trzeci. Chwila wahania — wszystkie te skarby, tak cenne, za nędzną książkę? Dziecku łzy stanęły w oczach, siłą woli powstrzymał je, zamilkł. A tamci drwiąco patrzą, wyzywająco. Oko w oko, jakby zapaśnicy, stoją naprzeciw siebie — odwieczna walka zła z dobrem. Ale krótko trwała niepewność. Jurek poważny i spokojny, podaje torebkę z całą jej zawartością kolegom. Zdumieni podają mu książkę a biorą piłki — już się nie śmieją, nie drwią.

Mały Krzyżowiec wraca do domu. Trochę blady, gdyż kosztowało go to niemało, ale i szczęśliwy, bo to przecież najlepsza »wygrana«. W zakątku ogrodu gromadzi suche gałązki. rozpala ognisko i tak płonie książka zgubna, szkodliwa. Noc zapada pogodna i cicha. Pierwsza gwiazda się ukazuje. A dobry Jezus patrzy i uśmiecha się — jedenastoletni chłopczyk bohaterskiego dokonał czynu — dla Niego. To będzie w przyszłości dzielny katolik czynu. *Z fr. Hostji.*

4. Gdzie leżał Jezus.

Ojciec Hermann zaniósł Najśw. Sakrament do pewnego chorego. Po paru dniach odwiedza go znowu i spostrzega cztery szpilki ze złotemi główkami, utkwione w małym stoliku obok łóżka. Pyta o przyczynę. Chory odpowiada: »Chciałem zaznaczyć miejsce, na którem leżał Jezus, zanim wstąpił do mojego serca.«

W kilka dni później, w miejscu tem leżała przymocowana tablica marmurowa z napisem: Tu było złożone Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

5. Znamienna gorliwość.

Z Sarnowa w wojew. łódzkiem, z życia Krucjaty, istniejącej przy dworze, donosi w sprawozdaniu Kierowniczka p. H. Stegmanówna bardzo ciekawy i wzruszający szczegół: »Jako przykład wielkiego przywiązania dzieci do Krucjaty wspomnę o bardzo miłej niespodziance, którą sprawiły nam niedawno dwie rycerki. Po wyprowadzeniu się już z naszej wsi nagle zjawiły



Rycerstwo-Krucjata w Sarnowie, wojew. łódzkie.

się obie na zebraniu po przebyciu 35 klm. piechotą. Łatwo sobie wyobrazić, z jakiemi trudnościami była połączona ta długa podróż dla tak niedużych dzieci. Tak jednak tęsknią za Krucjatą, że zapragnęły koniecznie przynajmniej raz być znowu na zebraniu.«

6. Błąd i prawda

Pytano raz małego rycerzyka: »Jakiego koloru jest twoja dusza?«

Opowiedział: »Czerwonego... tego samego, co Krew Jezusa Chrystusa.«

Ile w tej odpowiedzi prawdy, a o ile jest ona błędna? Osądźcie sami!

7. Lekarstwo na leniuszka.

Jak to ciężko po świętach wziąć się znowu do pracy!... Widzieliście auto, które nie chce z miejsca ruszyć... Warczy, hałasuje, a naprzód ani rusz... Trzeba dopiero pomocy szofera, żeby ruszyło!...

A wam czego potrzeba?... Dużo energji, lecz przedewszystkiem dużo miłości dla waszego Boskiego Przyjaciela, który jeden może wam pomóc.

Zapytajcie Piotrusia z Krucjaty w K., jak on sobie radzi: Dnia jednego nie może usiedzieć w klasie, kręci się na wszystkie strony i nie może dlatego rozwiązać zadania. Myśli i myśli, a nic do głowy nie przychodzi. Cóż zrobi? O! to proste. Posuwa się trochę i zostawia obok siebie maleński kawałeczek miejsca: to dla Pana Jezusa, którego jest rycerzykiem. Potem Piotruś siedzi już całkiem cichutko i szepce do swego wielkiego Przyjaciela: »Jezu, już teraz dla Ciebie będę uważnym i pilnym... pomóż mi w pracy!« Następnie zabiera się gorliwie do roboty i okazuje się, że Jezus dopomógł...

Czy nie mógłby pomóc i wam?

8. Owoce Krucjaty.

Liczba niechętnych Krucjacie coraz się zmniejsza, gdyż otwierają się oczy rodzicom i wychowawcom na jej skutki.

Jeden ojciec rodziny dziękuje przez swoją żonę za poprawienie charakteru syna, którego wprost nie poznaje: »W trzy miesiące nastąpiła zupełna zmiana, a był nie do zniesienia. Nie mogliśmy sobie z nim poradzić.«

Wiele matek obecnych na zjeździe Krucjaty oświadczyło Kierowniczkom: »Ta Krucjata otwiera mi oczy na moje dzieci; teraz dopiero zrozumiałam, o ile ważniejsze jest kształtowanie duszy niż wszystkie troski materjalne, wśród których tak łatwo się zapomina o reszcie. Dziękuję za zwrócenie mi na to uwagi.«

Uprasza się o przeprowadzenie ankiety o ofiarkach duchownych dzieci. (Zobacz Komunikaty organizacyjne).

Wypełniony kwestjonarjusz Krucjaty uprasza się jak najprędzej odesłać.

Z pracy nad wychowaniem ministrantów.

Po smutnych doświadczeniach i spostrzeżeniach, kiedy patrzałem na gorszące zachowanie się chłopców usługujących do Mszy św., kiedy czasem znów nie miałem nikogo do służenia, postanowiłem zająć się wychowaniem ministrantów. Korzystałem tu z doświadczenia innych i z książeczek omawiających tę sprawę.

Sprawiłem kilkanaście komeżek, pelerynek i sutann, gustownie skrojonych, by zachęcić ochotników. Postawiłem zasadę, by chłopiec usługujący był w stanie łaski, t. j. mógł razem z kapłanem z ołtarza brać do Serca Ciało Pańskie, o ile to tylko rzeczą możliwą i roztropność na to pozwala. Znalazło się kilku ochotnych i ci rok przeszło wytrwali i gorliwie, nieraz z wielkiem poświęceniem, obowiązek spełniali. W czasie nabożeństw szkolnych widok kilku chłopczyków, ładnie ubranych i przystępujących do Komunji św. działał pociągająco na rodziców i dzieci oraz obecnych wiernych.

Trudno opisywać całej historji rozwoju tej pracy — podzielę się tylko z tem, jak teraz wygląda służba Boża ministrantów.

Ministranci w sutannach, komeżkach i pelerynkach odpowiednich do koloru dnia czekają na kapłana z różańcem w ręku, który odmawiają wspólnie o ile to możliwe w kaplicy, albo prywatnie w zakrystji. Następnie kilku przed szkolnem nabożeństwem pomaga księdzu przygotować odpowiednio kaplicę, t. j. usunąć ze środka kaplicy klęczniki, dywaniki, rozdawać kartki do wspólnej recytacji wśród kolegów i t. p. Inni ministranci tymczasem przychodzą z kapłanem do ołtarza — zaczyna się św. Ofiara. Aktualnie ministrujący klęczą przy kapłanie, inni za kapłanem i odpowiadają słowa przepisane, trzymając w ręce książeczki »Ordo« (porządek Mszy św., wydanie SS. Urszulanek), by dokładnie wymawiali, a mając tam obok i tekst polski, rozumieli, co mówią. Dzieci na kościele ze mną recytują modlitwy mszalne i śpiewają. Gloria i Credo, Sanctus, Agnus ministranci odmawiają z kapłanem po łacinie, inni po polsku...

Na »Sanctus« zapala dwóch świece wedle przepisu na cześć Najśw. Sakramentu, które gaszą po Komunji św.

Na Komunję św. jeden ubiera białe rękawiczki i podtrzymuje przy rozdzielaniu Komunji św. tackę pozłacaną, którą potem kapłanowi podaje do puryfikacji.

Ministranci przystępują do Komunji św. z reguły wszyscy w niedzielę.

W kaplicy, gdzie codzień odprawiam w ciągu tygodnia, podobnie ministranci usługują z tą różnicą, że mają na karcie umieszczonej w zakrystji, wyznaczoną kolejkę, wedle której służą. Mają też skarbonkę »Dla ministrantów«, do której w czasie ofiarowania wrzucają ofiarki a i starsi też czynią to z przyjemnością, tak, że zbiera się fundusik na światło, na strój liturgiczny, na bibljoteczkę, biednych i t. p. Spełniają przepis z Ustaw ministrantów, który mówi o skarbonie dla ewentualnej dobrowolnej ofiary za usługę obcym kapłanom.

W dzień św. Berchmansa zostało przyjętych 9-ciu ministrantów i 4 aspirantów wedle przepisów z »Przewodnika Ministrantów«. Ustawiłem im na ołtarzyku obraz św. Patrona Jana Berchmansa. Chłopcy ze światłem w ręku przyjęli odznaki, rozety biało-żółte z odznaką i kokardy dla aspirantów z medalikiem i odmówili przepisany akt ofiarowania, potem mieli skromne śniadanie.

Zebrań przygotowawczych formalnych było dwa, ale przedtem często prywatnie przy każdej sposobności pouczałem ich, zbierałem na naukę ministrantury, aby dać organizacji dobry początek. Jak się ta praca dalej rozwinie, przyszłość pokaże. Ochotników jest do 20, ale i więcejby się zgłosiło; ale lepiej mniej, a dobrze i pilnie spełniających swe powinności.

Kółko prowadzone jest za wiedzą ks. dr. A. Molińskiego, prob. parafji św. Szczepana, przy kaplicy na »Modrzejówce«, wśród kolonji robotniczej. Nadmienić należy, że Siostry Służebniczki N. M. P. Królowej Kor. Polskiej, zawiadujące tam ochroną dla dzieci, chętnie i wiele pomogły w szyciu ubiorów, kokard, oraz przy urządzaniu śniadania i przyjemności dla dzieci.

Kierownik Kółka Ministrantów.

Nowozałożone Kółka Ministrantów.

Koprzywnica (diec. sandomierska) pod kierown. ks. St. Szerszenia.

Łuck przy katedrze, pod kierown. ks. prof. Jana Kuczyńskiego, liczy 12 ministrantów.

Ostrów Wielkopolski, przy Krucjacie gimn., pod kierown. ks. prof. Lecha Ziemskiego, liczy 14 ministrantów.

Skalmierzyce Nowe (archidiec. poznańska) pod kierown. ks. prob. Szwedzińskiego.

Komunikaty organizacyjne.

1. *Centralny Sekretarjat* bardzo uprasza o jak najszybsze odesłanie wypełnionego Kwestjonarjusza Krucjaty którego blankiet jest załączony do obecnego numeru Hostji.

2. Bardzo gorąco uprasza o nadsyłanie obszerniejszych sprawozdań, w których należy podać różne objawy żywej wiary dzieci wobec Najśw. Sakramentu oraz piękne szczegóły z ich duchowej pracy nad sobą i uroczystości Krucjaty.

3. Uprasza się również o urządzenie ankiety wśród dzieci na temat: *Jakie i jak często składam duchowe ofiarki P. Jezusowi.* Bez podpisu nazwisk niechaj dzieci oddadzą swe odpowiedzi. Te zaś wporst, jak wyszły z rąk dzieci, uprasza się odesłać do Centralnego Sekretarjatu Rycerstwa Krucjaty, Kraków, Kopernika 26.

4. Wszyscy Kierownicy i Kierowniczki winni na zebraniach i nabożeństwach Krucjaty nosić emaljowaną oznakę Rycerstwa.

Poświęcenie sztandaru Krucjaty w Toruniu.

Toruń: Urządzono bardzo uroczyste poświęcenie sztandaru z następującym programem:

KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA DZIECI
przy kościele św. Jana w Toruniu
urządza

Uroczystość poświęcenia chorągwi

w niedzielę, dnia 12 października 1930 r.

I. Uroczystość kościelna.

O godzinie 11,30 nabożeństwo w kościele św. Jana,

a) poświęcenie chorągwi,
b) przyjęcie nowych rycerzy i rycerek,
c) Msza św.

II. Wieczornica

w Strzelnicy na Podzamczu o godz. 5-tej po południu.

Program:

1. Chór św. Jana (na 4 głosy) z tow. orkiestry: »Gloria« ze mszy »O pokój« (Missa pro pace).
2. Deklamacja: »O Polsko na wpół wskrzeszona«.
3. Przedstawienie dzieci (w 4 aktach): »Dwie Marysie« (trwa 1 godz.)
4. Deklamacja: »Polsko!«
5. Taniec »Mazur«,
6. Taniec »Motylki«,
7. Taniec »Po deszczyku«.
8. Przemowa krótka.
9. Żywe obrazy:
   a) Hołd Krucjaty Najśw. Sercu Jezusa, dzieci odśpiewają hymn Krucjaty.
   b) Hołd Krucjaty Ojcu św.

Chór św. Jana odśpiewa po włosku kantatę papieską na 4 głosy z towarzyszeniem orkiestry.

Loterja fantowa. :: W przerwach orkiestra.

Wszystkich rodziców i przyjaciół dzieci zaprasza

ks. J. Wysiński — ks. A. Górny, kierownik Krucjaty.

Wzorowe Kółko Krucjaty Eucharystycznej starszych uczennic.

Warszawa. Kółko Krucjaty Eucharystycznej przy Sodalicji Marjańskiej uczennic Szkoły Handlowej Żeńskiej P. M. S. im. M. Danielskiej. Kółko eucharystyczne prowadziła p. Irena Wolnicka z zarządem w składzie następującym: Olga Nidorówna — przewodnicząca, Helena Podgórska — jej zastępczyni, Aniela Chechlińska — sekretarka. We wrześniu 1929 r. odbyło się zebranie zarządu, na którem ustalono program pracy w r. szk. 1929/30. W okresie sprawozdawczym odbyło się 5 zebrań, poprzedzonych krótką modlitwą. Jednym z punktów każdego zebrania była pogadanka

opiekunki Kółka. Wysłuchałyśmy *pogadanek* na następujące tematy: 1) *Uprzejmość i życzliwość dla bliźnich jako przykazanie Boże,* 2) *Dlaczego powinniśmy adorować Najświetszy Sakrament,* 3) *Miłość Pana Jezusa w duszach czcicielek Najświętszego Sakramentu,* 4) *Piękno duszy członkini Kółka eucharystycznego,* 5) *Praktyki religijne członkiń Kółka Eucharystycznego.* Na każdem zebraniu postanawiałyśmy sobie, aż do terminu zebrania następnego, stosować praktyki, zmierzające do pogłębienia w nas ukochania Zbawiciela, do czego konieczne jest własne uszlachetnienie. I tak, w okresie sprawozdawczym, powzięłyśmy *postanowienia następujące:* 1) Być uprzejmą i życzliwą dla otoczenia, 2) Pozdrawiać Najświętszy Sakrament przechodząc koło kościoła. 3) Pobożnie odmawiać modlitwy i dobrze wpływać na niedbale modlących się. 4) Zawsze mówić prawdę i solidnie spełniać swoje obowiązki. Na zebraniach przypominałyśmy sobie poprzednią uchwałę i zastanawiałyśmy się, czy dokładnie była wykonana. Opracowano 2 *referaty:* 1) Dlaczego mamy obowiązek adorować Najśw. Sakrament — sod. Olga Niderówna i 2) Dzieciństwo św. Tereski jako wzór szczególnego ukochania Zbawiciela — sod. Zofja Madejówna.

Obchodziłyśmy t. zw. *dnie eucharystyczne.* Polegają one na tem, że każda członkini otrzymuje kolejno obrazek św. Tereski od Dz. Jezus, patronki naszego Kółka, z załączonym regulaminem dnia eucharystycznego. Obrazek zatrzymuje na 1 dzień, w ciągu którego starać się musi *być wyjątkowo dobrą:* powinna przyjąć w tym dniu Komunję św., spełniać solidnie pracę jej wyznaczoną, w szkole być wzorową uczennicą, w domu najlepszą córką, wieczorem zaś — udać się do kościoła i zastanowić się, podczas krótkiej choćby adoracji Najśw. Sakramentu, *jak spędziła dzień eucharystyczny.* Dnia następnego oddaje obrazek jego opiekunce. *Dni takich miałyśmy 110,* obchodziły je 3-krotnie wszystkie członkinie, a obecnie rozpoczęto 4 kolejkę. Opiekunką obrazka jest sod. Marja Florczakówna, która wręcza obrazek kolejno wszystkim członkiniom i prowadzi specjalny zeszyt kontroli takich dni eucharystycznych. Kółko liczy obecnie 30 członkiń, w okresie sprawozdawczym zapisało się 11 członkiń, z dawnych 2 ustąpiły. Zarząd Kółka eucharystycznego prowadzł korespondencję z Kółkiem eucharystycznem Gimnazjum SS. Niepokalanek w Wirowie, wymieniając protokóły zebrań. Szkoła prenumeruje dla Kółka pisma: »Hostja« i »Orędowniczek Krucjaty Eucharystycznej«.

W dniu 13 maja b. r. zaszczycił nas obecnością Dyrektor Krucjat Euch. Młodzieży Polskiej, Ks. Józef Bok, T. J. i miał do nas przemówienie pełne zachęty do miłości Eucharystycznego Jezusa.

Kółko prowadzi Książkę protokółów, w której streszcza się przemówienie, książkę referatów, książkę dni eucharystycznych, kronikę sekcji oraz teczkę z korespondencją i sprawozdaniami. Wszystkie członkinie posiadają odznaki Krucjaty Eucharystycznej.

Zarząd.

Krucjata wśród Polonji zagranicą.

Prześliczny i głęboki objaw katolickiego życia i łączności z eucharystycznym ruchem naszej dziatwy dały polskie szkoły na pograniczu niemieckiem.

Kramsko Stare (Alt-Kramzig). Krucjata liczy 33 dzieci i zostaje pod opieką kier. szkoły, p. Seweryna Kuchty.

Leszno (Gross-Leschno). Krucjata liczy 12 członków pod kierown. p. Nieboraka.

Złotów (Flatow, Grenzmark). Krucjata liczy 30 dzieci i zostaje pod opieką kierown. szkoły p. Zielińskiego.

Nowe placówki Rycerstwa-Krncjaty.

Antoniówka (archidiec. lwowska). Krucjata liczy 5 aspirantów i 15 aspirantek pod kierownictwem SS. Służebniczek N. M. P.

Chełmża (Pomorze). Dn. 23 grudnia 1930 r. ks. kan. Józef Szydzik przyjął do nowozałożonej Krucjaty 30 dzieci.

Chwałowice (diec. śląska). Krucjata liczy 18 chłopców i 41 dziewczynek pod kierownictwem p. Ćwikówny. Dyrektorem jest ks. prob. Śliwka.

Ciechanowiec Podlaski. Krucjata liczy około 50 dzieci, pod kierunkiem ks. dziekana Juljana Dudzińskiego.

Grodno. W szkole SS. Nazaretanek powstała Krucjata pod kierownictwem Przełożonej M. Róży.

Grodno. Przy szkole Bernardyńskiej założono Krucjatę, która liczy 41 aspirantek. Kieruje nią p. Janina Krawiecówna.

Grodziec k. Będzina (diec. częstochowska). Krucjatę w dwóch szkołach organizuje ks. pref. Andrzej Knaś.

Gosławice (diec. włocławska). Krucjata liczy 25 aspirantów i 30 aspirantek, pod kierunkiem ks. prob. Dominika Jędrzejewskiego.

Jeziorna (archidiec. warszawska). Ks. prob. Stanisław Pancer zorganizował Krucjatę.

Kalisz. SS. Felicjanki w zakładzie na Rypinku organizują Krucjatę.

Kampinos (archidiec. warszawska). Ks. prob. Tomczycki organizuje Krucjatę.

Klikowa ad Puławy. SS. Józefitki przy ochronce zorganizowały Krucjatę.

Kielce. W szkole im. Konopnickiej zorganizował ks. pref. Jan Piskorz Krucjatę, obejmującą 111 dziewczynek.

Konin (wojew. łódzkie). Ks. pref. Stanisław Gemel organizuje Krucjatę.

Kopanica (archidiec. poznańska). Krucjatę organizuje ks. prob. Jordan.

Koziegłówki (diec. częstochowska). Ks. prob. Leon Stasiński zorganizował Krucjatę w szkole powszechnej.

Królewska Huta. Krucjata założona przy szkole żeńskiej nr. XV. liczy 45 aspirantek, pod kierownictwem p. Stefanji Grundkiewiczówny.

Królewska Huta. Przy kościele św. Jadwigi powstała Krucjata pod opieką ks. radcy Gajdy i pod kierownictwem p. Furjatówny.

Kuźmina ad Tyrawa Wołowska (diec. przemyska). Krucjata liczy 22 dziewczynek i 18 chłopców, pod kierown. ks. prob. Stanisława Cyrana.

Olany (archidiec. wileńska). Krucjatę organizuje ks. Jan Wienożyndis.

Ozorków k. Łodzi. W szkole powsz. zorganizował Krucjatę ks. pref. Henryk Laskowski.

Promna (archidiec. warszawska). Dn. 1 listop. 1930 r. zostało przyjętych do aspirantury 31 chłopczyków i 30 dziewczynek przez ks. prob. Edwarda Marksa.

Sanniki (ad Gostynin). Krucjata liczy 75 chłopców i 65 dziewczynek, pod kierunkiem S. Imeldy ze Zgrom. SS. Zmartwychwstanek. Dyrektorem jest ks. kan. Ludwik Mocarski.

Stopnica (diec. kielecka). Ks. prał. Piotr Folfasiński organizuje Krucjatę.

Suwałki. Założono Krucjatę w gimn. męskiem.

Świętochłowice (diec. katowicka). Pod opieką ks. radcy Otręby i ks. prof. Brejzy powstała Krucjata.

Szczawin (ad Zgierz). Dn. 8 grudnia 1930 ks. prob. Rogoziński przyjął do Kru-

cjaty 24 rycerki i 10 rycerzy, 12 aspirantek i 20 aspirantów. Krucjatą kierują SS. Służebniczki N. M. P.

Warszawa. W gimn. SS. Zmartwychwstanek na Żoliborzu wprowadzono Krucjatę.

Warszawa-Praga. Przy bazylice Serca Jezusowego powstała Krucjata pod kierownictwem ks. pref. Kaszkiewicza.

Warszawa-Praga. W zakładzie sierot-chłopców im. Mańkowskich założono Krucjatę pod kierown. p. Marji Górskiej.

Warszawa-Wola. W zakładzie i szkole SS. Felicjanek przy ul. Syreny organizuje się Krucjata.

Wierzbin k. Wielunia (diec. częstochowska). Krucjatę organizuje ks. prob. Edward Kubik.

Wilno. Przy parafji św. Jana Krucjata organizuje się pod kierunkiem ks. dr. A. Lewosza.

Wilno. W liceum PP. Benedyktynek założono Krucjatę.

Zduńska Wola (diec. łódzka). W gimn. państw. założył Krucjatę ks. prał. dr. Wł. Lachowicz, która liczy 28 aspirantów.

Nasze sprawozdania.

Krystynów (archidiec. krakowska). Krucjata dzieci szkolnych w szkole SS. Felicjanek. Pod sztandarem Eucharystycznego Chrystusa stanęła spora gromadka dziatwy i pilnie uczęszczala na zebrania przygotowawcze, zaznajamiając się z obowiązkami Krucjaty, oczekując z niecierpliwością przyjęcia w szeregi Rycerstwa. Nadeszła wreszcie, 26 października, w przecudne święto Chrystusa-Króla, ta upragniona chwila, na którą przybył z Krakowa O. Dyrektor J. Bok, T. J. Zarówno przepiękna uroczystość kościelna, jak i gorące, tchnące miłością ku Jezusowi - Eucharystji, przemówienie O. Dyrektora wywołały pobożny i podniosły nastrój wśród obecnych. Na rannej mszy św. Jezus w Eucharystji zstąpił do serduszek wybranej dziatwy, by zapanować w nich niepodzielnie, a krótka nauczka przed Komunją św. zachęciła ją do zupełnego oddania się Swemu Wodzowi.

O godz. 9-tej rano rozpoczęła się właściwa uroczystość przyjęcia. Zebraną na dziedzińcu szkolnym dziatwę wprowadzono procesjonalnie do kościoła przy śpiewie pieśni »Kto się w opiekę«. Poczem O. Bok wygłosił kazanie, w którem zwrócił się do dziatwy i rodziców, podnosząc znaczenie Krucjaty, przedstawiając zarazem obopólny zaszczyt z należenia do tejże. I nareszcie nadeszła chwila, kiedy dziatwa, w liczbie 36 dziewczynek i 16 chłopców, poświęciła się Jezusowi, obiecując Mu wiernie służyć w zastępach Rycerstwa. Po przyjęciu O. Dyrektor poświęcił sztandar, poczem wyszła suma, po której dziatwa oraz rodzice udali się do sali w budynku szkolnym na uroczystość wbijania gwoździ. Niestrudzony O. Dyrektor i tu przemówił do zebranych, a po wbiciu gwoździ dzieci wygłosiły okolicznościowe deklamacje, odśpiewały pieśni eucharystyczne oraz odegrały króciutki obrazek sceniczny p. t. »Pierwsza Komunja św. Teresy«. Wreszcie obdarowane pamiątkowemi obrazkami, rozeszły się uszczęśliwione do domów, wyrażając nakoniec życzenie, by Chrystus-Król zapanował na zawsze we wszystkich sercach.

Kierowniczka Krucjaty.

Krościenko Niżne koło Krosna: Krucjata pod kier. SS. Felicjanek. Dnia 29 maja 1930, t. j. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego odbyło się uroczyste przyjęcie

aspirantów i aspirantek w lczbie 50, na Rycerzy i Rycerki Serca Jezusowego. Równocześnie było poświęcenie sztandaru tejże Krucjaty Eucharystycznej. Uroczystość wypadła miło, serdecznie a imponująco dla dzieci i uczestników starszych. W sam dzień uroczystości podczas Mszy św. rano wcześnie przystąpiła młodzież do Stołu Pańskiego. Połączeni z Panem Jezusem Królem Serc dziecięcych, po aktach uwielbienia, czci i miłości odśpiowali razem »Uwielbiaj duszo moja . . .«, której pienia wyrywały się hen z głębi serc, ale już czystych, niewinnych, a przepełnionych najszlachetniejszemi pragnieniami na przyszłość. Następnie wspólne śniadanie. Humor dzie-



Z poświęcenia sztandaru Krucjaty w szkole SS. Felicjanek w Krystynowie, wojew. krakowskie.

cinny — szczera, anielska, niekłamana wesołość. Godzina 8,30 aspiranci i aspirantki w pięknych biało-niebieskich mundurkach, na czele ze sztandarem, wyruszyli w otoczeniu swoich rodziców i przełożonych do kościola parafj. w Krośnie. W obecności licznych gości i rodziców chrzestnych Mszę św. celebrował Przew. Ks. Prepozyt i Proboszcz miejscowy, Michał Nowakowski. Przemówienie jego było gruntowne a piękne, szczególnie podkreślł, by te serca młodociane — wybrane nietylko przez ludzi, ale przez samego mistrza Ich i Zbawcę — rodzice strzegli, zmiatając najmniejszy pyłek brudu grzechowego z przed ich oczu. Po akcie przyrzeczenia i przyjęciu, nastąpiło poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. Celebrans wbił pierwszy gwóźdź w imieniu J. E. Księdza Biskupa, Anatola Nowaka. Potem wbijali gwoździe rodzice chrzestni, z pomiędzy których najszczerzej witany był generał Szeptycki,

wielki przyjaciel dziatwy. Po uroczystej Mszy św. była wspólna fotografja. Po południu Rycerze i Rycerki urządzili miłą akademję w sali szkolnej w Krościenku Niżnem i odegrali »Jezu jesteś tu« i »św. Tarzycjusz«, wybitnie świadcząca o miłości Jezusa Eucharystycznego. — W chwilach wolnych przygrywała muzyka Sem. Naucz. Męsk. z Krosna. — Tak przeminął dzień, — dzień drogi i ważny — miły i pamiętny dla dzieci, który wiele też radości i błogich westchnień wycisnął z serc ludu Krościenka, mówiącego: »takiego dnia to jeszcze nie było, nie pamiętamy!«. Oby Pan Utajony sprawił, by też nigdy nie był zapomniany.

S. Angela, kierowniczka.

Mława: Krucjata Eucharystyczna utworzona z dzieci zapisanych do procesji w końcu r. 1928 rozwijała się bardzo słabo, dopiero w roku następnym przed Bożem Ciałem ruch się wzmógł, ilość dzieci się zwiększyła. Chłopczyków od lat 6—10 było dwunastu, dziewczynek do 40. Zebranie odbywały się raz na miesiąc, czasem liczniejsze, niekiedy bardzo nikłe, szczególniej zimą i w czasie wakacyj. Dopiero w roku bieżącym dzieci upomniały się o częstsze zebrania, odbywały się więc dwa razy w miesiącu, w pierwszą niedzielę i trzecią miesiąca po Niedzieli Adoracyjnej; w obecnej chwili dziewczynek zapisanych jest 46, chłopaczków 13.

Maurycja Czarnocka, kierowniczka Krucjaty.

Nieśwież. Krucjata przy gimnazjum P. P. Benedyktynek. W dzień Trójcy Przenajśw., t. j. 15 czerwca 1930 r. odbyło się uroczyste przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej 12 kandydatek. Aktu tego dokonał ksiądz prefekt Wł. Stefanowicz, Przy tej sposobności pięknie przemówił do młodzieży, zachęcił do wytrwania i życzył, aby Kółko Krucjaty rozwijało się jak najlepiej. Obecnie Krucjata liczy 30 członków. Mam nadzieję że przy pomocy Bożej rozwinie się coraz więcej.

S. Scholastyka O. S. B.

Słonim. Krucjata w szkole powszechnej przy klasztorze SS. Niepokalanek została założona dn. 28 stycznia 1927 r. Liczy obecnie 55 rycerek a aspirantek 30. Dwa razy miesięcznie mają zebrania, 6 razy rocznie dnie ucharystyczne, każdego pierwszego piątku miesiąca mają wspólną adorację o godzinie 5-tej po południu, podczas której śpiewają swój hymn i odmawiają głośno »akt poświęcenia się«. Dla wspólnego zbliżenia i lepszego poznania mają co roku dwie zabawy: jedną dla starszych, a drugą dla młodszych krucjatek. W roku jubileuszowym z wielkim zapałem i miłością urządziły akademję na cześć Ojca św. Piusa XI. W r. 1929 odegrały komedyjkę w celach dobroczynnych, a za zebrane stąd pieniądze sprawiły ubrania letnie dla 21 murzynków z Afryki. Mają własny sztandar i małą bibljoteczkę. Patronką Krucjaty jest Matka Boska Niepokalana, a każdy hufiec ma swego patrona osobnego. Dyrektorem Krucjaty w Słonimie jest ks. Stanisław Śmiałowski, kierowniczką S. Klara ze Zgromadzenia SS. Niepokalanek.

Otorowo (archidiec. poznańska). Dnia 27 kwietnia br. w kościele parafjalnym w Otorowie odbyło się uroczyste przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej dziewczynek zakładowych i dzieci szkolnych parafji Otorowo. Przyjętych zostało 8 dziewczynek zakładowych, 20 dziewczynek wiejskich i 9 chłopców. Nowa Krucjata obrała hasło: »Cor Jesu Sacratissimum benedicat patriam nostram«. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie pod kierunkiem Sióstr Urszulanek S. J. K., które kierują Zakładem Wychowawczym dla dziewcząt w Otorowie. Krucjata Zakładowa liczy 50 członkiń, w tem 4 apostołki. Krucjata wiejska liczy 29 członków.

S. J. Matulaitis U. S. J. K., kierowniczka Zakładu.

Adresować: Wydawnictwo Ks. Jezuitów
Kraków, Kopernika 26.

PRZEWODNIK RYCERSTWA JEZUSOWEGO
czyli
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Opracował ks. Józef Bok T. J.
Broszura w kartonie cena 1·— zł. opr. 2 — zł.

Wszystkim kierownikom i kierowniczkom niezbędnie potrzebny ten Przewodnik, gdyż zawiera wszystkie praktyczne wskazówki do prowadzenia Krucjaty, dokładny ceremonjał przyjęcia aspirantów i rycerzy oraz wykaz odpustów.

USTAWY RYCERSTWA JEZUSOWEGO
czyli
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Broszura w kartonie 30 gr.

Jest to krótki wyciąg z Przewodnika Rycerstwa-Krucjaty dla samych dzieci, członków Krucjaty. Dzieci winny mieć w ręku Ustawy Krucjaty. Kierownicy i kierowniczki raczą zachęcić je do nabycia tej koniecznej dla nich książeczki.

Ks. Józef Bok T. J.
PRZEWODNIK KÓŁEK MINISTRANTÓW
Jako sekcji Rycerstwa-Krucjaty.

Broszura w kartonie 45 gr.

Bardzo ważną i piekącą porusza sprawę duchowej opieki nad ministrantami. Winien się znaleźć w ręku każdego kapłana.

Ponieważ Centralny Sekretarjat nie posiada żadnych funduszów, przeto bardzo prosimy tak poszczególne Krucjaty jak inne osoby o nadsyłanie jakichkolwiek datków na propagandę dzieła Rycerstwa-Krucjaty.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!“

Bardzo gorąco i usilnie prosimy o zyskiwanie nowych prenumeratorów Hostji. W ten sposób rozszerza się dzieło Rycerstwa-Krucjaty.

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła
Rycerstwa-Krucjaty w Polsce
KS. JÓZEF BOK T. J.
Kraków, Kopernika 26.

WYDAWNICTWO KSIĘZY JEZUITÓW
KRAKÓW, KOPERNIKA 26
poleca następujące książki:

MŁODZI ULUBIEŃCY JEZUSA

ANIELSKI MŁODZIENIASZEK
Aleksander Berti. — Br. 60 gr.

JEZUSOWA LILIJKA
Mała Lucia. — Brosz. 60 groszy.

ZIEMSKI ANIOŁEK
Livietto — Brosz. 60 groszy.

USTAWY KÓŁEK MINISTRANTÓW DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
Broszura 15 groszy.
Jest to krótki wyciąg z Przewodnika Kółek Ministrantów dla samych dzieci.

HYMNY RYCERSTWA-KRUCJATY
na osobnych karteczkach w zgrabnym formacie nabywać można pojedyńczo lub w setkach. 100 sztuk 2·— zł.

Oznaki Rycerstwa - Krucjaty bardzo gustownie i precyzyjnie w emalji wykonane 1 sztuka 1·50 zł.

Winni je mieć wszyscy kierownicy, kierowniczki i dzieci z wydziału. A również mogą je nabyć i nosić wszystkie inne rycerki i rycerze Krucjaty, o ile fundusze im na to pozwolą. Taka przecudna oznaka pozostanie im miłą pamiątką na całe życie.

Oznakí Rycerstwa - Krucjaty ukażą się wkrótce z białego metalu srebrzone 1 sztuka 60 groszy.

Oznaki dla **aspirantów i aspirantek** Krucjaty. Medaliczki w formie gwiazdki z Sercem P. Jezusa z jednej a Hostją z drugiej strony. Białe aluminjowe szt. 10 gr., alpakowe złocone szt. 25 gr.

Karty wpisowe do Krucjaty 1 szt. 4 gr.

Blankiety do Skarbca Krucjaty 100 szt. 1·— zł.

Dla wszystkich kierowników i kierowniczek, którzy zakładają nowe placówki Krucjaty bardzo poleca się nabyć znajdujące się jeszcze na składzie niektóre numery **Hostji z 1928 r. i cały rocznik 1929 i 1930.** Znajdą tam dużo materjału i przykładów na zebrania Krucjaty.

Poprzednie roczniki Hostji zupełnie już wyczerpane.